

Staszewski, Jacek

Wielka wojna północna i jej skutki

Czasy Nowożytne 10 (11), 11-20

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek Staszewski
(Toruń)

Wielka wojna północna i jej skutki

Wielka wojna północna określona jest datami 1700–1721. Są to daty odnoszące się do udziału Rosji w rozpoczęciu działań i zakończeniu ich podpisaniem traktatu pokojowego w Nystad. Dla Rzeczypospolitej moment faktycznego udziału w wojnie wiąże się z układem podpisanym pod Narwą w sierpniu 1704 r., natomiast koniec jej udziału wyznaczają dwie daty: 1709 i 1732. Między tymi datami trwa okres utrzymującego się napięcia, który oznacza stałą gotowość do odparcia najazdu szwedzkiego i zagrożenia ze strony państw sąsiadujących, pragnących wykorzystać obezwładnienie militarne Rzeczypospolitej do zyskania bądź to terytoriów bądź podporządkowania politycznego z wolą lub bez woli ze strony Rzeczypospolitej. Pierwszego celu nie udało się osiągnąć żadnemu z zainteresowanych państw, cel drugi – wywołując stan ciągłej gotowości dworu królewskiego – osiągnano przez porozumienia wielostronne jak Rosji z Prusami, Szwecją i Austrią albo też uznanie przez Rosję szczególnego rodzaju opieki nad Rzeczpospolitą w postaci gwarancji nad pokojem wewnętrznym zawartym po konfederacji tarnogrodzkiej. Była to uzurpacja pozbawiona podstaw, ale wystarczała Rosji do podejmowania ciągłych ingerencji w stosunki wewnętrzne samodzielnie lub w porozumieniu z innymi sąsiadami Rzeczypospolitej. Dlatego wielka wojna północna występuje w dwóch niejako odsłonach. Pierwszej, gdy od 1702 r. na terytorium Rzeczypospolitej odbywają się działania wojenne i drugiej, gdy bez uwarunkowania działaniem państw trzecich następuje pod kontrolą Rosji i Prus proces wyczerpywania się sił własnych Rzeczypospolitej osłabiających państwo pod względem politycznym, zwłaszcza na arenie międzynarodowej.

Wiek siedemnasty kończył się pod znakiem pokoju. Ostatnia dla Rzeczypospolitej wojna z Turcją zakończyła się pokojem karłowickim, ale było to formalne zakończenie. Niemal od dziesięciu lat wznawianie wojny z Turcją nie budziło zapału wojennego zaś niszczenie forpoczty armii tureckiej, czambułów tatarskich, było wydarzeniem niemal nie budzącym niepokoju, skoro potrafił im zagrozić drogę każdy z polskich hetmanów. Przedostatni najazd Tatarów w 1698 r. zdawał się oddalać na zawsze zagrożenie ze strony południowego wschodu. Niedokończona wojna turecka została poparta przez szlachtę po deklaracji Augusta II, że odbędzie ją na swój koszt i saskimi wojskami. Ze strony Rzeczypospolitej miała nastąpić tylko asysta na

koszt nowego króla. Interwencja Anglii i Holandii oraz negatywne stanowisko wobec tej wojny innych państw skłonnych do zawarcia pokoju z Turcją sprawiło, iż do wojny nie doszło, a niebawem pokój zawarty w styczniu 1699 r. w Karłowicach zamknął wieloletnie zmagania z półksiężycem.

Zarazem obowiązek pełnienia roli „przedmurza chrześcijaństwa” zdjął z Rzeczypospolitej powinność, której wypełnianie animowało przez długie lata aktywność militarną szlachty. „Przedmurze” stało się składnikiem legendy, do której nawiązywano wspominając pełną chwały przeszłość. Po zaniechaniu tej wojny zaczęto tym intensywniej rozważać inne warianty krążące wśród elit szlacheckich przynajmniej od początku lat dziewięćdziesiątych.

Na pierwszym planie była wojna z państwem moskiewskim jako posiadaczem największego awulsu, z utratą którego nadal – mimo traktatu moskiewskiego z 1686 r. – szlachta nie chciała się godzić. Myślano też o odzyskaniu Prus książęcych, Łęborka i Bytowa oraz starostwa drachimskiego a także załatwienia sprawy Elbląga, którego zastaw pod pożyczkę w czasie potopu uważano za rzecz zasługującą na ostateczne, korzystne rozwiązanie przez Rzeczpospolitą. Wśród rozważań o przyszłości znalazło się także odzyskanie Inflant zaś starania w tym kierunku wiązano z rozbudową portów, celem zbudowania na wschodnim wybrzeżu Bałtyku jakiejś przeciwwagi dla monopolu Gdańska w handlu bałtyckim oraz na stworzeniu warunków dla handlu płodami rolnymi i konkurencją ze strony Szwecji w tym zakresie. Rozważano zastąpienie udziału w Lidze Świętej uczestniczeniem w lidze państw północnych pod egidą Francji. W historiografii, nawet tej najstarszej plan wojny ze Szwecją wiązano ze spotkaniem Augusta II z Piotrem I w Rawie Ruskiej latem 1698 r. Nic jednak nie wskazuje, żeby zawiano wówczas spisek przeciwko Szwecji. Piotr jechał do Moskwy, żeby uśmierzyć bunt strzelców wywołany przez stronników siostry cara – Zofii, odsuniętej przez Piotra od władzy. August II pozostawał pod silnym wrażeniem niedawnego konfliktu w obozie wojskowym, kiedy na skutek sprzeczki między młodym Potockim i Janem Jerzym Przebendowskim o mało nie doszło do rozlewu krwi. Poniechane starcie można było uznać za zamach przeciwników króla na jego osobę i panowanie zwłaszcza, że stale krążyły pogłoski o mającej nastąpić wyprawie księcia Conti po polską koronę. Tymczasem jedynym efektem spotkania w Rawie Ruskiej był układ zawarty między królem i carem, zawierający zobowiązanie co do wzajemnego udzielenia sobie pomocy na wypadek buntu poddanych. Sojusz przeciwko Szwecji został zawarty rok później w zmienionych okolicznościach wewnętrznych i stosunkach międzynarodowych.

Jeżeli więc prowadzono rozważania na temat wojny to rozwiązanie militarne starano się oddalić zdając sobie sprawę z kosztów i zagrożeń, którym trudno było stawić czoła. Tak było w związku ze sprawą Elbląga zajętego przez Brandenburczyków w 1698 r., o co o mało nie doszło do wojny. Jednak wojnę zażegnano i skierowano zagrożenie wojną na drogę negocjacji między stronami konfliktu. Inne rozwiązania pozostały otwarte.

Na domiar złego w ostatnich latach życia Jana III Sobieskiego narażało na Litwie wewnętrzne wzburzenie prowadzące do zagrożenia wojną domową. Hasła koekwacji praw stawały się rodzajem zasłony dymnej, za którą ukrywał się ostry konflikt wymierzony przeciwko Sapiehom, którzy panowali niepodzielnie na Litwie mając do dyspozycji 2/3 sejmików i własne wojska oraz komput litewski, którym według swego uznania dysponowali dowolnie.

W sumie wszyscy myśleli o wojnie, ale nikt nie obstawał przy jednej konkretnej, raczej skłaniano się do łagodzenia konfliktów i rokowań – jeśli rysował się konflikt. Pomysł wykorzystania wojsk saskich – niejako w zastępstwie – szybko został poniechany. Źle zorganizowana, nieopłacana armia saska dopuszczała się ździerstw i gwałtów wywołując coraz powszechniejsze żądanie usunięcia jej z terytorium Rzeczypospolitej. Powołanie tej armii do życia na wojnę z Turcją pociągnęło ze strony Augusta II tak wielkie wydatki, że opracowując coraz to nowe warianty użycia swoich wojsk król nie kwapił się z wyprowadzeniem ich do Saksonii. W Rzeczypospolitej zaczęto coraz powszechniej podejrzewać, że król szykuje zamach absolutystyczny i dąży do zachowania podporządkowanej mu armii pod ręką przeciwko wolnościom szlachty i porządkowi wewnętrznemu państwa.

Wysłanie wojsk saskich na Litwę i pomyślnie załagodzenie konfliktu układem pod Puzewicami w grudniu 1698 r. na krótko złagodziło stan napięcia ale zarazem obudziło ponownie falę żądań o wycofanie wojsk saskich z Rzeczypospolitej. Spełnienie tego żądania doprowadziło do wysłania do Saksonii części wojsk saskich, jednak nie usunięto ich wszystkich. Teraz jednak przed resztą tych wojsk stało zadanie przetrwania na Litwie czasu przygotowań do wojny ze Szwecją. Przygotowania od strony dyplomatycznej wydawały się zabezpieczyć powodzenie. Powstanie Ligi Północnej następowało w toku zawierania układów mających wesprzeć działania wojenne. Zaangażowanie polskiego króla i jego dyplomatów zdawało się spełniać niezbędne warunki powodzenia działań, więc jesienią 1699 r. zaczęto wtajemniczać doradców saskich a następnie prymasa Radziejowskiego i Jana Jerzego Przebendowskiego w istotne cele zamysłu królewskiego. Ze strony prymasa nie było zastrzeżeń. Dopiero tuż przed majową (1700) radą senatu, kiedy działania w Inflantach były w pełnym toku – Radziejowski przyznał się wobec posła brandenburskiego, że widział przygotowany na piśmie plan wojny ale – jak twierdził – nie przywiązywał wagi do zakomunikowanego mu przedsięwzięcia. Niewątpliwie nie mówił prawdy: raczej należy przypuszczać, że zobowiązany przez króla do zachowania tajemnicy przyjął plan króla do akceptującej wiadomości. Sprzeciw wobec działań w Inflantach został sformułowany ok. 10 maja 1700 r. w Radomiu, gdzie odbywały się narady uczestników obradującej tamże komisji skarbowej mającej zaspokoić należności dla armii koronnej. Jeśli sądzić po informacjach zawartych w raportach posłów brandenburskich w Warszawie wiadomości napływające spod Rygi przyjmowano z rosnącym niepokojem prowadzącym do decyzji udzielenia odmowy Augustowi II na jego apel o wywiązanie się z obowiązków wobec Danii oraz zapewnienia ochrony granic Rzeczypospolitej

i jego – królewskiej – osoby. Wojna ze Szwecją była przez szlachtę najmniej akceptowana i obawiano się jej – pamięć o „potopie” była świeża (zresztą podobne nastroje wobec wojny z Polską dominowały w Szwecji).

Wojna północna zaczęła się od sukcesów saskich. Nie przyniosły one rozstrzygnięć zasadniczych, ale pozwalały królowi na podjęcie decyzji o wycofaniu się z wojny. Miało to miejsce po tym, gdy Dania została zmuszona przez Szwecję do wycofania się z wojny, Brandenburgia odmówiła w niej udziału, zaś Piotr I milcząc przez szereg tygodni nie tylko nie uczestniczył w wojnie, ale dał znać o sobie już po decyzji o wycofaniu się polskiego króla z oblegania Rygi i wyjeździe z Inflant do Warszawy. Piotr I zaraz na początku swego udziału w wojnie poniósł klęskę pod Narwą. Do tego czasu (koniec listopada 1700 r.) wojna toczyła się na granicy Inflant, a poza obleganiem Rygi najważniejszym jej elementem była rywalizacja Sapiechów z ich przeciwnikami o to, która ze stron udzieli pomocy królowi i zyska w jego oczach przewagę.

Przez pierwsze miesiące, aż do lata 1700 r. Sapiehowie mieli pierwszeństwo do czasu, gdy okazało się, że nie dysponują realną siłą – piechota i jazda sapieżyńska nie posiadały uzbrojenia, żołnierze byli obdarci i zdegenerowani brakiem środków do życia i rozprężeniem wynikającym z braku dyscypliny. Kiedy ujawniło się to w całej pełni – Flemming zdecydował się przyjąć wreszcie propozycję obozu antysapieżyńskiego, by oddać mu do dyspozycji rodzaj pospolitego ruszenia Litwy, tj. oddziałów powoływanych na apel przywódców szlacheckich – przeciwników Sapiechów – pod hasłem obrony Litwy przed zagrożeniem ze strony Szwedów. Aktywność opozycji wzmocniła jej siły i umożliwiła odniesienie zwycięstwa nad Sapiechami pod Olkienikami. Zwycięzcy uchwalili akt pozbawiający Sapiechów dóbr i urzędów otwierając tym samym główny rozdział wydarzeń politycznych, które wstrząsnęły unią polsko-litewską.

Na początku 1701 r. na spotkaniu w Birzach August II i Piotr I zawarli porozumienie dotyczące współdziałania przeciwko Szwedom. Poza układem między władcami podczas spotkania doszło do przybycia deputacji szlachty koronnej, która szukała u szlachty litewskiej wskazówek jak pokonać możliwych ciążących szlachte w Koronie tak jak Sapiehowie na Litwie. Tutaj celem spisku byli Lubomirscy, których pozycja w Koronie od początku panowania Augusta II zaczęła zbliżać się do tej, jaką mieli Sapiehowie na Litwie. Spisek w Koronie nie został zawiązany, ale nastroje skierowane przeciwko Lubomirskim były na tyle silne, że już nie tylko Litwa ale i Korona była wzburzona konfliktem wewnętrznym. W grudniu 1700 r. trwały silne naciski na króla, żeby zwołał sejm celem ukarania doradców, którzy namówili go do wojny ze Szwecją i celem uspokojenia Litwy, bowiem w konflikcie w Wielkim Księstwie Litewskim dopatrywano się ręki królewskiej.

Na te nastroje nałożyły się wydarzenia dziejące się w Prusach Książęcych. Oto 18 stycznia 1701 r. elektor brandenburski, Fryderyk III ogłosił się w Królewcu królem w Prusach. Ten akt uznany przez ogół szlachty za naruszenie praw Rzeczypospolitej do księstwa pruskiego został przyjęty po-

wszechnie z oburzeniem. Istotnie ze strony elektora nastąpiło przewłaszczenie terytorium Prus Książęcych, które pozostawały nadal podległe Rzeczypospolitej, zaś traktaty welawsko-bydgoskie zwalniały elektora i jego następców z powinności lennych pozostawiając obowiązek stanów pruskich składania tzw. Homagium eventuale królowi polskiemu na ręce jego przedstawicieli w czasie przysięgi stanów pruskich na rzecz elektora w Królewcu. Już jednak Fryderyk II nie dopuścił do złożenia takiego hołdu wobec Augusta II. Nic więc dziwnego, że opinia szlachecka w Polsce zaprotestowała przeciwko aktowi koronacji Fryderyka III i to był jedyny element porozumienia wewnętrznego w Rzeczypospolitej. Reszta układu politycznego uległa rozchwianiu na tle stosunku do wydarzeń litewskich (powiększonych rozgłosem tzw. porozumienia wileńskiego zrywającego unię Litwy z Koroną), początku wojny ze Szwecją i obecności wojsk saskich w Rzeczypospolitej. W ten sposób wybuch wojny w Inflantach w przeciągu niespełna roku zapoczątkował dekompozycję wewnętrzną w Rzeczypospolitej, wzmocnioną listem Karola XII do prymasa Radziejowskiego zawierającym żądanie detronizacji Augusta II i porozumienia się co do wspólnej wojny z Moskwą.

Skutki polityczne tych wydarzeń, które nie wiązały się jeszcze z działaniami wojennymi (wojska szwedzkie pozostawały na leżach w Kurlandii regenerując straty poniesione w bitwie pod Narwą) zapoczątkowały proces rozkładu wewnętrznego, którego cechą było szukanie odpowiedzi na pytanie: jak dalece winien był August II? Liczono na powodzenie poselstwa Rzeczypospolitej, jako nieuczestniczącej w wojnie i pragnącej utrzymania pokoju na warunkach traktatu oliwskiego. Sądzono powszechnie, że wystarczy wycofać wojska saskie z Rzeczypospolitej, żeby przywrócić pokój i sytuację sprzed wojny. Od króla oczekiwano by wskazał winnych wybuchu wojny i wystarczy ich ukaranie. Reszty miało dopełnić poselstwo do króla szwedzkiego, na którego czele postawiono Aleksandra Lipskiego, który miał za zadanie powstrzymanie dalszego toku wojny i doprowadzenie do pokoju naruszonego przez działania wojsk saskich.

Ten sposób myślenia opierający się na przekonaniu, iż skoro doszło do zgody na Litwie i w ten sposób nastąpiło odrodzenie sił Rzeczypospolitej „straszniejsza” Szwedowi siła państwa skłoni go rychło do ugody według życzeń wyrażonych na *senatus consilium* po zerwanym sejmie 1701–1702 roku.

Wszystko jednak w drugiej połowie 1702 r. zaczęło się psuć. Opozycja antykrólewska zaczęła zabiegać o osobne porozumienie z Karolem XII przez przygotowania do wojny z Moskwą. Jesienią na zjeździe toruńskim po stronie króla stanęła cała Rzeczpospolita, ale główni opozycjoniści z hetmanem Jabłonowskim, generałem wielkopolskim Leszczyńskim, Janem Odrowążem Pieniążkiem i podskarbinem w. koronnym – Hieronimem Lubomirskim pod pozorem tłumienia powstania kozackiego Samusia i Palija podjęli z chanem tatarskim rozmowy o wspólnym uderzeniu na Moskwę. Kiedy niebawem okazało się, że jedynie na współpracy z Moskwą August II może opierać plany przeciwstawienia się Karolowi XII, pole nie-

chęci wobec króla rozszerzyło się niebezpiecznie. Do dawnych zarzutów doszły nowe, wśród nich najistotniejszy – pertraktowania z Piotrem I bez zgody Rzeczypospolitej. Kiedy sejm lubelski 1703 r. wyraził zgodę na współdziałanie z Rosją w obronie Rzeczypospolitej – przy pozorach pełnego poparcia dla króla zaczęła się powolna akcja gromadzenia się przeciwników Augusta II. Nie pomogło tu ustanowienie orderu Orła Białego dla kaptowania stronników. Było to zjawisko tym bardziej groźne, że od lipca 1702 r. już nie tylko wojska saskie, ale teraz i szwedzkie ujawniły zakres bezsilności państwa. Klęska pod Kliszowem zapoczątkowała porażki wojsk królewskich. Przegrana jazdy saskiej pod Pułtuskiem i utrata w obleganym Toruniu trzonu piechoty saskiej – ukazały słabość militarną Augusta II zaś powstanie w sierpniu 1703 r. konfederacji średzkiej – istotne zagrożenia dla króla. Wszystko to sprzyjało realizacji przez Karola XII jego planów detronizacyjnych, ale – jak się miało okazać nawet detronizacja Augusta nie pozwoliła na osiągnięcie celu przez tych, dla których była ona tylko środkiem do doprowadzenia do pokoju i wyprowadzenia wojsk szwedzkich z Rzeczypospolitej.

Zresztą akt detronizacji stał się okazją do ponownej manifestacji szlachty na rzecz Augusta Mocnego. Powstanie konfederacji sandomierskiej w maju 1704 r. było sukcesem króla, zapoczątkowało jednak procesy destrukcji postaw moralnych szlachty. To, że detronizacja nastąpiła bez wyczerpania procedury przewidzianej prawem, że zrywano przysięgi złożone na wierność królowi (a wzór szedł od góry – prymas Radziejowski i hetman w. koronny Lubomirski firmowali odstępstwa od króla swoim postępowaniem), ale akceptowano wymuszenia na szlachcie przysięgi na wierność neokrólowi z pełnym lekceważeniem wcześniejszych zobowiązań wobec Augusta II. Aż do listopada 1705 r., tj. do zawarcia przez stronnictwo Leszczyńskiego traktatu ze Szwecją można było szukać usprawiedliwienia dla własnego postępowania względami dobra Rzeczypospolitej. W międzyczasie okazało się, że znaleźli się chętni do obejmowania urzędów obsadzonych przez ludzi powołanych na funkcje publiczne przez Augusta II, a były to funkcje dożywotnie. Ich przejmowanie naruszało zarazem prawo jak i dobre obyczaje. Narastał chaos przed którym nie było granic, bowiem nawet abdykacja Augusta II w 1706 r. nie zapobiegła zjawiskom związanym z dublowaniem urzędów, które faktycznie były blokowane powtarzającymi się nominacjami Stanisława Leszczyńskiego. Rok 1706 nie oznaczał jednak uspokojenia. Dotychczasowi zwolennicy Wettyna rzadko tylko przechodzili na stronę Leszczyńskiego. Hetman w. Adam Sieniawski, nowy prymas Stanisław Szembek i kanclerz w. koronny Jan Szembek razem z marszałkiem konfederacji sandomierskiej Denhofem podjęli wprawdzie pertraktacje z wysłannikami Leszczyńskiego, ale wobec groźby odebrania im posiadanych urzędów trwali na pozycjach obronnych mając za sojusznika Piotra I, który w konfederacji sandomierskiej znalazł jedyne sprzymierzenieca w wojnie z Karolem XII. Rozpoczęła się prawie trzyletnia batalia o zachowanie tożsamości politycznej przeciwników nowego króla zarówno wobec

Leszczyńskiego jak i Piotra I próbującego narzucić Rzeczypospolitej króla z własnego nadania.

W tym samym 1706 r. pojawiła się na ziemiach polskich zaraza. Jej rozmiary i zasięg gwałtownie rozszerzał się od jesieni i nie ustawał ani z nadejściem zimy, ani po jej ustąpieniu. Przesuwała się z południa na północ Rzeczypospolitej, następnie północnymi województwami przechodziła na wschód kończąc swój straszliwy bieg dopiero w 1713 r. na Żmudzi. Tam gdzie przeszła zaraza do zniszczeń wywołanych operacjami wojskowymi dołączyły się rabunki wojsk sojusznika – Moskwy. Mimo wyjścia głównych sił szwedzkich do Saksonii – obciążenia ludności, której zabierano żywność, zboża do wysiewu i wszelkie dobra w formie kontrybucji doprowadziły państwo na skraj katastrofy. Tylko ziemie południowo-wschodnie, gdzie zaraza przeszła najwcześniej – pozwalały na skupienie się stronników konfederacji sandomierskiej i zogniskowanie się życia politycznego na tym terenie. Reszta państwa znajdowała się w zasięgu zarazy dziesiątkującej skupiska miejskie, wyludniając wsie aż do ostatniego mieszkańca. Doszło do rozproszenia się życia sejmikowego i dysfunkcji tradycyjnych instytucji życia zbiorowego – władz miejskich, kapituł i sejmików, których działalność mogła zastępować funkcje państwa. Straty były tak wielkie, że mogły być odbudowywane tylko w warunkach pełnej swobody używania przywilejów szlacheckich. Mimo narastającej po 1710 r. ofensywy Kościoła i realizowanej specyficznej dla terenów Rzeczypospolitej konfesjonalizacji ziem koronnych szlachta sprowadzała osadników różnowierców broniąc ich praw do zachowania własnej religii. W Wielkopolsce szkoły parafialne mieściły dzieci rodziców różnych wyznań – jakby na przekór dominującej tendencji do poszerzania wpływów Kościoła katolickiego.

W 1709 r. zaraza zaczęła się przemieszczać po północno-wschodnich obszarach kończąc nasilenie na terenach Żmudzi w 1713 r. Zanim jednak zniknęła pojawiła się kolejna klęska – lata nieurodzaju prowadząc na ludność wyczerpaną zarazami klęskę głodu. Uniemożliwiło to próbę odbudowania państwa i reformy systemu podatkowego. Lata rabunku obcych wojsk, działania wojenne i zaraza stanęły na przeszkodzie próbom reformy systemu podatkowego niezbędnego chociażby dla utrzymania wojska, którego liczebność w latach wojny rozgrywającej się na terenie Rzeczypospolitej używanego przez obie konfederacje osiągnęła poziom z rzadka osiąganym w czasie kampanii wojennych czasów Sobieskiego. Wybieranie podatków przez hetmanów doprowadziło skarb państwa do ruiny, a podatników pozbawionych już wcześniej przez kontrybucje nakładane przez dowódców wojsk obcych ograbiło z wszelkich zasobów pieniężnych. W sumie stan kryzysu utrzymywał się mimo że od 1708 r. działania wojenne ustały.

Razem z ustępowaniem zarazy zaczęło odradzać się życie społeczne. Było to jednak odrodzenie w nowych formach organizacyjnych. Zewnętrznie – przez odbywanie się sejmików i zjazdy na sejmach życie zdawało się wracać do normy. Najważniejszą troską szlachty była obrona przywilejów i wolności zagrożonych ze strony króla, jego doradców i urzędników. Ten cel udziału w wydarzeniach związanych z trwaniem na ziemiach polskich

działań wojennych, wyraźny jest w obozach i Leszczyńskiego i Augusta II, czy ogólniej – wśród stronników konfederacji warszawskiej i sandomierskiej i wysuwa się na plan pierwszy usuwając cele inne – zdobycie Inflant, czy też odzyskanie lewobrzeżnej Ukrainy. Punktem szczytowym tego nastawienia, dominującym, stanie się konfederacja tarnogrodzka i postanowienia sejmu 1717 r. Reformy tego sejmu dotyczyły państwa jako całości nie ingerowały natomiast w przywileje i prawa szlachty. Od lat czterdziestych XVII stulecia stały się one fundamentem myślenia, hasłem propagandowym i najważniejszym przesłaniem polityków szlacheckich których celem była obrona ustrojowego i politycznego status quo oraz zachowania stanu posiadania. Używane przez obrońców zagrożonych próbami reform lub przez dobijających się o swoje interesy magnatów stanowiły oporę, o którą rozbijały się wszelkie programy reformy, o potrzebie której stawały się przekonane coraz liczniejsze jednostki świadome źródeł słabości państwa.

Podjęta po sejmie niemym odbudowa państwa następowała w nieprzychylnych warunkach międzynarodowej. Jeszcze przed wybuchem konfederacji tarnogrodzkiej August II podjął próby porozumienia się ze Szwecją co do separatystycznego pokoju. Gotów był zrezygnować z Inflant, ale w tej sprawie nie pertraktował z Piotrem I, który był w ich posiadaniu, lecz z próbującym doprowadzić do pokoju na Północy szwedzkim ministrem Görzem. Próby te nie powiodły się, natomiast stając się znane Piotrowi I, doprowadziły do tego, że z rokowań pokojowych wyłączony został udział Saksonii i Rzeczypospolitej. W ten sposób pokój w Nystad uznany powszechnie za koniec wojny Północnej nie objął tych państw, których udział w wojnie był przez szereg lat najistotniejszy i które poniosły w związku z działaniami wojennymi największe straty.

Utrzymywanie się stanu wojny między Szwecją a Polską i Saksonią tworzył sytuację niezwykle korzystną dla interesów Rosji. Bez żadnych nakładów z jej strony nastąpiło wyeliminowanie Rzeczypospolitej z polityki międzynarodowej w latach dwudziestych bowiem i ona i Saksonia były niewiarygodne na arenie międzynarodowej. Spodziewano się w każdej chwili konfliktu na Północy i powrotu wojny o zasięgu europejskim. Paradoksalnie – owe niepokoje i leki występowały wobec państw niemal całkowicie ubezwłasnowolnionych. Dominacja Rosji nad Szwecją, zaś w stosunku do Rzeczypospolitej, oplecenie jej systemem porozumień uniemożliwiających swobodę ruchów na arenie międzynarodowej i reformę wewnętrzną. Ten stan rzeczy utrzymał się w stosunku do Saksonii do 1728 r., wobec Rzeczypospolitej do 1732 r. Zatwierdzenie przez radę senatu pokoju na warunkach pokoju oliwskiego – taki był warunek dopuszczenia przez Rosję prowadzenia przez Szwecję pertraktacji z Polską – stał się formalnie momentem zakończenia wojny północnej dla państw rządzonych przez Augusta II.

Skutki wielkiej wojny północnej dla Rzeczypospolitej były niezwykle poważne. W zakresie zniszczeń materialnych bilansu dotąd nie sporządzono. Natomiast w relacjach o ściąganiu kontrybucji można znaleźć informa-

cje o budzących przerażenie metodach wydobywania pieniędzy, a w historiach miast o sumach wymuszanych na społecznościach i o pozbawieniu pieniądza kruszcowego całego obszaru państwa. W pracach poświęconych dziejom oświaty znajdujemy informacje, że zakres zniszczeń doprowadził szkolnictwo parafialne na najniższy poziom upadku, o wiele głębszy niż miało to miejsce w okresie potopu szwedzkiego. Straty ludnościowe są trudne do określenia – wiadomości o wielkości umieralności w miastach mówią, że ubytek ludności na skutek zarazy obejmował w skrajnych przypadkach nawet do 100% zaludnienia. Mniejsze straty objęły wieś – teren azylu dla mieszkańców miast, szukających ratunku przed groźbą śmierci w większych skupiskach ludności. Jednak wielkość strat na wsi jest trudna do określenia, bowiem ubytek ludności wiejskiej mógł być spowodowany nie tylko przez zarazę. Jest jeden wskaźnik strat ludnościowych – kwestia podatków będąca przedmiotem długotrwałych utarczek po 1710 r. bowiem określenie wysokości obciążeń było uzależnione od liczby płatników i – jak wskazały próby ściągania podatków po sejmie niemym – nawet w okresie pokoju i pierwszych lat odbudowy ustalone podatki były nieściągalne. Nie pomogły apele ze strony dworu nawołujące do odbudowywania zniszczeń, ani wezwania zawarte w uniwersałach przedsejmowych, ani reforma zarządzania domeną królewskiej – wszystko to wymagało czasu i dopiero w latach czterdziestych nastąpiło wydobywanie się z dna kryzysu. Mizeria materialnego bytowania odbijała się na sytuacji w kulturze. Przetrwiała ona w postaci „wyspowej” na dworach magnackich, przy miejscach kultowych, w miastach utrzymywał się zastój mecenatu mieszczańskiego, nawet w tak potężnej i bogatej metropolii jak Gdańsk. Ta sytuacja będzie rzutowała na wiele następnych lat i charakter przemian w polskiej kulturze XVIII w.

Skutki wielkiej wojny północnej w sferze niematerialnej – w zakresie stosunków politycznych, układów między królem i polskimi poddanymi i usiłowania uporządkowania spraw wewnętrznych w Rzeczypospolitej miały istotne znaczenie dla procesów politycznych. Poczynając od pozycji króla, który utracił na powadze swego urzędu nie tylko przez pozbawienie go korony, ale też przez upokarzające go zmuszanie do zaprzysięgania paktów konwentów przypominających mu jego miejsce w Rzeczypospolitej. W tej sytuacji rezygnacja w końcowym etapie wojny północnej z radykalnych metod zmiany formy rządów nie przyczyniła się do odbudowania autorytetu monarszego chociaż niektóre próby wzmocnienia tej pozycji były udane. Długoletnie rządy konfederacji sandomierskiej, chociaż w końcowym okresie, traciły na wyrazistości doprowadziły razem z konfederacją warszawską do upadku centralnych instytucji państwa. Sejmy drugiego dziesięciolecia XVIII wieku nie doprowadziły do uporządkowania stosunków wewnętrznych poza wyprowadzeniem z instytucji publicznych różnowiedców i rozpoczęciem procesów konfesjonalizacji, której efektem było wzmocnienie sarmatyzmu jako czynnika spajającego państwo – religią katolicką.

Okres wielkiej wojny północnej doprowadził do przyspieszonego zamknięcia procesów zrodzonych w stuleciu XVII-tym. Rywalizacja między

Lubomirskimi i Potockimi wysunęła na pierwszy plan Potockich, zanim Czartoryscy zastąpią Lubomirskich przejdą przez fazę stronnictwa królewskiego, które miało wspierać Augusta II w jego działaniach na rzecz reformy państwa. Wychodzenie ze skutków wojny północnej było procesem długotrwałym i dlatego nie doprowadziło do powrotu stanu *quo ante*. Dopiero teraz zaczęła się kształtować Rzeczpospolita czasów saskich w tym węższym, ale i właściwszym rozumieniu tego terminu.